Przegląd sportowy.

№ 4. Kwiecień 1913 r.

Łowiectwo w Galicyi.

Przystępując do naszkicowania ogólnego obrazu łowiectwa w Galicyi, nie można nie zacząć od Galic. Towarzystwa Łowieckiego, które od lat kilkudziesięciu patronuje mu i czuwa nad jego racyonalnym rozwojem. Odzwierciedleniem jego pożytecznej działalności jest obecnie wzorowo prowadzony przez redaktora Alberta Mniszka „Łowiec", oficyalny organ Towarzystwa. W tem to piśmie występował Wydział Towarzystwa z całą energią i z należytem zrozumieniem doniosłości sprawy w obronie zagrożonego przed paru laty, przy wprowadzeniu nowej ustawy łowieckiej, szlachetnego sportu myśliwskiego i połączonej z nim jednej z gałęzi naszego bogactwa krajowego. Starania te nie zostały wprawdzie uwieńczone zupełnie pomyślnym dla naszego łowiectwa wynikiem, sprawiły jednak, że usunięto przynajmniej z ustawy to, co mogło było szkodę przynieść krajowi.

W szeregu dalszych zasług Galic. Towarzystwa Łowieckiego, na czele którego stoi Stanisław hr. Stadnicki, jako prezes, z niezmordowanym w swoich zabiegach około podniesienia znaczenia Towarzystwa wiceprezesem, p. Sewerynem Krogulskim, i członkami Wydziału, idą urządzane co roku zjazdy łowieckie, na których myśliwi z całego kraju, radząc nad wprowadzeniem w czyn zamiarów Towarzystwa, zbliżają się do siebie, wytwarzając coraz bardziej spoistą drużynę, liczącą dziś tysiąc paręset osób. Tow. daje inicyatywę do ustalenia terminologii polskich wyrazów łowieckich; na łamach „Łowca" prowadzi bibliografię łowiecką; występuje przeciw dewastacyi lasów rozparcelowywanych i fatalnej, ze względu na wyniszczanie zwierzyny, gospodarce żydów; wprowadza kursy dla gajowych, z uwzględnieniem elementarnych zasad łowiectwa; czyni starania o nauczanie myśliwstwa w szkołach lasowych; wspiera klub hodowli i tresury psów myśliwskich.

W r. 1910 urządziło Towarzystwo Oddział galicyjski na I międzynarodowej wystawie łowieckiej w Wiedniu. Nie dał on wprawdzie obrazu naszego, polskiego łowiectwa w pełnem tego słowa znaczeniu, ograniczony z konieczności do Galicyi. tem niemniej myśliwy - znawca mógł się tu rozkoszować widokiem zdobywczy tak niezwykłych, że budziły one rzetelny podziw. Dowodem tego najlepszym, że Oddział galicyjski dostarczył „Konkurencyjnemu pawilonowi wystawy" sporo trofeów, z których olbrzymi niedźwiedź, ubity przez ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, tudzież rogi rogacza, ubitego w Nienadowej, zdobyły „rekord światowy" i złoty medal. Liczne zaś inne otrzymały bądź złote medale, bądź też nagrody I, II lub III klasy. Na wystawę sportową w r. ub. w Warszawie wysłało Towarzystwo swego delegata w osobie wiceprezesa, p. Seweryna Krogulskiego.

Towarzystwo dokonywa wreszcie reorganizacyi instytucyi delegatów, których obowiązkiem czuwać nad prawidłowem uprawianiem myśliwstwa w kraju i składać sprawozdania w „Łowcu" z polowań i ważniejszych zdarzeń w tej dziedzinie w powierzonych sobie okręgach, tak, by nadsyłane przez nich dane tworzyły w końcu każdego roku statystyczne odbicie stanu łowiectwa w Galicyi. Niestety, tę drugą część swoich obowiązków niedość skrupulatnie spełniają niektórzy panowie delegaci.

Oficyalny organ Towarzystwa „Łowiec", wychodzący dwa razy na miesiąc, zyskuje coraz szersze sfery zwolenników, co, naturalnie, przypisać należy jego doborowej treści, na którą składają się takie cenne prace, jak naczelnego redaktora, A. Mniszka: „Przegląd ptaków łownych", „Jeleń w Karpatach", pierwsza w tym rodzaju monografia w polskiej literaturze łowieckiej, oraz liczne inne artykuły D-ra W. Burzyńskiego, J. Marcinkowa, Z. Horodyskiego, hr. Sumińskiego, E. Schechtla, Sztolcmana, R. hr. Potockiego, Garapicha i t. d.

Duszą Wydziału Towarzystwa jest wiceprezes, Seweryn Krogulski, który oddaje swoje usługi Towarzystwu od czasu założenia tegoż z inicyatywy ś. p. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, twórcy muzeum przyrodniczego we Lwowie. Ciekawa to postać, jako działacz na ukochanej przez siebie niwie łowieckiej, a niezwykły także myśliwy, — dość powiedzieć, że w ciągu kilkudziesięciu lat ubił z grubej zwierzyny: 3 niedźwiedzie, 7 wilków, 18 jeleni, 104 dziki i tysiące wszelkiej innej zwierzyny drobnej i ptactwa. A wygląd zawsze ma młodzieńczy i umysł pogodny. P. Seweryn Krogulski, oprócz wiceprezesury w Gal. Tow. Łowieckiem, piastuje także godność prezesa „Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie", do którego należy również bez przerwy, podobnie jak do G. T. Ł., od czasu jego powstania, t. j. od lat 38.

„Tow. myśliwskie im. św. Huberta" rozwijało się stopniowo, z każdym rokiem zyskując nowe tereny a równocześnie i członków. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, na czele jego stali zawsze myśliwi wytrawni i temu też należy głównie przypisać



Tow, myśliwskie w Sołotwinie Mizuńskiej. 1. arcyks. Leopold Salvator, 2, jen. bar. Giess l, 3. bar. Nawberny, 4. st. lekarz sztab., dr. Cerwicek, 5. dr. W. Burzyński.

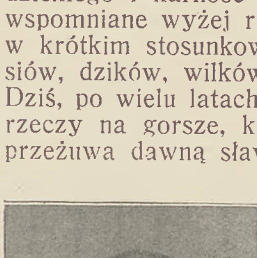


26-tak zabity w Karpatach przez Tomasza hr. Potockiego.

jego rozwój pomyślny. Wspaniały jednak rozkwit „Hubertów“ wraz z doskonałą organizacyą, która służyć może na wzór wszystkim towarzystwom łowieckim w kraju, datuje się dopiero od r. 1897. Świetne były czasy w tym okresie, kiedy to pod znakiem św. Huberta polował dobór wytrawnych myśliwych. Ile to rysiów, wilków, jeleni i dzików ubito w sławnych rewirach górskich Towarzystwa: Smorzu, Klimcu i Żabiu; ile dzików, kozłów i zajęcy w kniejach Stulska, Rozwadowa i in., ile tysięcy wreszcie wodnego i błotnego ptactwa na błotach naddniestrzańskich! Bywały lata, że na rykowisku padały 23 jelenie, powyżej dziesiątaka, w Stulsku zaś 28 rogaczy ubito w jednym tylko miocie! Chociaż i dziś jeszcze „Huberci“ pięknemi wynikami na dzierżawionych obszarach mogą się poszczycić. Przekonywują nas o tem sprawozdania z 1907-8, 1908-9, 1910-11 i 1911-12 r. (Sprawozdania z r. 1909-10 nie mam pod ręką). W okresie tym ubito: 3 jelenie, 32 dziki, 171 lisów, 138 rogaczy, 1532 zajęcy, 117 słonek, 739 ptactwa błotnego, 986 kaczek, 643 kuropatw, 1118 przepiórek, 3 jarząbki, 605 różnego pożytecznego ptactwa, 2 wydry, 1 borsuka i 3522 szkodników.

Świetniejszą jeszcze przeszłość ma za sobą założone w r. 1871 z inicyatywy Kazim. hr. Wodzickiego, Leopolda hr. Starzeńskiego, Stanisława hr. Stadnickiego, Alfreda hr. Borkowskiego i W. Hudetza Towarzystwo Lisowickie. Rewiry lisowicki, bolechowski i taniawski, u stóp Stryjskiego Beskidu położone, obejmujące wraz z przyległemi pomniejszemi obszarami przestrzeń około 30,000 morgów, wydzierżawione w r. 1871 przez wyżej wymienioną spółką od Skarbu państwa, przedstawiały w chwili objęcia dzierżawy przerażający obraz pustkowia i zniszczenia: dzików było mało, niedźwiedź, nieustannem strzelaniem wypłoszony, unikał starannie tej części podgórza, sarny, przez niestrudzonych „strzelaczy“ na podjazdach wybite, były rzadkością. I trzeba było tak głębokiego znawstwa łowiectwa, takiego ukochania przyrody i umiejętności zgłębiania jej tajemnic, jakie posiadał ś. p. Wodzicki, aby, ufając warunkom topograficznym i klimatycznym kniei, nie dać się odstraszyć niepowodzeniami lat pierwszych i podnieść stan zwierzyny łownej.

Takt i konsekwencya w działaniu ś. p. Wodzickiego sprawiały, że myśliwi ześrodkowujący się w Tow. Lisow. tworzyli drużynę wesołą i swobodną a karną, tak, że w żarcie nazywano ich nieraz „Zakonem myśliwskim“. Mądra gospodarka Wodzickiego i karność ta sprawiły, że wspomniane wyżej rewiry zasłynęły w krótkim stosunkowo czasie z rysiów, dzików, wilków i niedźwiedzi. Dziś, po wielu latach, zmieniły się rzeczy na gorsze, knieja Lisowicka przeżuwa dawną sławę. Polowania jesienne, od 16 do 26 października 1907, przyniosły w wyniku: 1 jelenia, 14 dzików, 12 rogaczy, 35 lisów, 46 zajęcy, 1 cietrzewia, 8 sów uralskich i 7 jastrzębi; razem sztuk 175, na 412 strzałów. Na rozkładzie po polowaniach w czasie od 13 do 23 października 1909 było: 5 dzików, 4 jelenie, 4 łanie, 12 rogaczy, 29 lisów, 33 zające, 30 słonek, 8 jarząbków, 1 kruk i 1 jastrząb; razem 127 sztuk na 325 strzałów. Na dziewięciodniowych polowaniach w lutym 1910 ubito: 21 dzików, 5 łań, 42 rogacze, 18 lisów, 1 sowa uralska; razem 87 sztuk na 170 strzałów. Sześciodniowe polowania w lutym 1911 uwieńczyło: 16 dzików, 3 łanie, 30 rogaczy, 2 lisy; razem 51 sztuk na 119 strzałów. Cyfry te dają przybliżone pojęcie o obecnym zwierzostanie na sławnych niegdyś obszarach Tow. Lisowickiego.



Seweryn Krogulski.

Karpaty, siedziba królów zwierza w Polsce: niedźwiedzia, rysia, jelenia i dzika, stanowią na olbrzymiej przestrzeni około 400,000 hektarów własność rządu. Polowania są wydzierżawione. I tak, zaczynając od Czeremosza, Hryniawę dzierżawi arcyks. Leopold Salwator, Jawornik p. Tadeusz Cieński, Jasień nad Łomnicą, Łopiankę Zdzisław hr. Tarnowski, Suchodół ordynat Zamoyski, Mizuń arcyks. Leopold Salwator. Polanicę hr. Silva Tarucca.

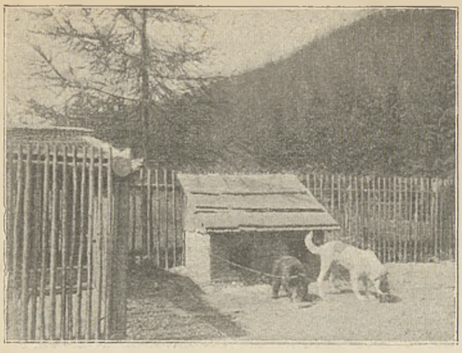
„Jaki jest obecny stan grubego zwierza w Karpatach?“ — pytałem niedawno najbardziej kompetentnego do wydawania sądu w tej kwestyi radcę dr. Burzyńskiego.

„W jeleniach się cofamy — usłyszałem odpowiedź—nietrudno dostrzedz u nich ogólną tendencyę do degeneracyi, niedźwiedź jest na wyginięciu, dzik tylko sporadyczny. Z roku na rok, jakościowo gorsze rezultaty łowieckie — a z tem w parze zmniejszający się zagraniczny popyt o rykowiska naszych jeleni, wkońcu porównawcze zestawienia trofeów na wystawie łowiectwa w Wiedniu — pouczają, że górska fauna nasza, z której byliśmy dumni do niedawna na cały świat, marnieje...“

W wymienionych wyżej rewirach padało w ostatniem pięcioleciu mniej-więcej rocznie: w Hryniawie 3 jelenie, 2 niedźwiedzie, w Suchodole 5 jeleni, 1 niedźwiedź, w Jasieniu 5 jeleni, 1 niedźwiedź, w Łopiance 2—3 jelenie, Mizuniu 15 jeleni, 1—2 niedźwiedzie, w Polanicy 4—6 jeleni, 1 niedźwiedź.

Z karpackich terenów wymienię jeszcze Perechińsko, własność g. k. Metropolii, o obszarze 34,000 hektarów lasu szpilkowego, w dolnych partyach bukowego. Stałą zwierzyną są tu jelenie, niedźwiedzie, wilki, rysie i żbiki, wychowujący się na ogrodzie zając, za którym przywędrował lis; w dolnych partyach dzik i trochę saren; z ptactwa głuszec i jarząbek. Królewskie niegdyś w Perechińsku łowy bywają i dziś niekiedy udziałem osób spokrewnionych z głowami koronowanemi; polował tu także ś. p. Andrzej Potocki. Jeleni pada co roku na rykowisku kilkanaście, dwa do trzech niedźwiedzi, nierzadko wilk i ryś. Na niedźwiedzia poluje się tu, jak zresztą wszędzie prawie w Karpatach, z zasiadki albo podczas rykowiska, na dziki tylko z psami; spotkanie z wilkiem najczęściej przypadkowe.

Z pośród wielkiej własności w



Mały niedźwiadek, chowany w Sołotwinie Miz· koło Doliny. *Fot. dr. W. Burzyński.*

Galicyi wyróżniają się najbardziej knieje, obfitujące w zwierzynę: Lanckorońskich, Baworowskich, Tarnowskich, Potockich, Lubomirskich, Cieńskich, Dzieduszyckich. Niestety, na kilkadziesiąt kwestyonaryuszów, rozesłanych do zarządów dóbr tych i innych panów, otrzymałem zaledwie parę odpowiedzi. Objaw to o tyle smutniejszy, że u nas powszechny.

Do wyjątków, które mię nie pozostawiły bez odpowiedzi, należą zarządy lasów: w Busku hr. L. Badeniego i w Monasterzyskach hrabiów Młodeckich. Lasy, należące do Buska, z drzewostanem w $^2/_3$ liściastym, w $^1/_3$ sosnowym, obejmują przestrzeń 6020 hektarów. Zwierzostan: dziki, sarny, lisy, zajęcy stosunkowo mało. Poluje się raz do roku, w zimie. W ostatniem pięcioleciu ubito: dzików 157, rogaczy 44, zajęcy 418, lisów 106. Ptactwa padło w ostatnich 3 latach: cietrzewi 7, kuropatw 555, przepiórek 581, chruścieli 71, słonek 83, dubeltów 85, kszyków 183, kaczek 288; różnego rodzaju szkodników 4071. Za życia ś. p. Kazimierza Badeniego stałymi jego gośćmi na polowaniach bywali: ś. p. Andrzej hr. Potocki, Stan. hr. Stadnicki, hr. Bielscy, hr. St. Mycielski — dawniej zaś jeszcze: arcyks. Leopold Salwator, ś. p. ks. Windischgrätz, ś. p. ks. Adam Sapieha i inni.

Knieje w dobrach Monasterzyska, o obszarze 2300 morgów dobrze zagospodarowanych lasów, przeważnie liściastych, mają: sarnę, zająca, a także w większej ilości dziki i lisy. Polowanie odbywa się raz do roku, w grudniu lub styczniu. Przeciętnie rocznie: 8 — 10 dzików, 5 — 6 lisów, 3 — 4 kozły, 150 — 200 zajęcy. W polu poluje się na kuropatwy i przepiórki. Na błotach pada do 20 kaczek i kilkadziesiąt kszyków i dubeltów. Knieja ta jest małą pozostałością olbrzymich niegdyś lasów, czego śladem są dziś jeszcze potężne dęby i olchy.

Na zakończenie nieco statystyki z „Towarzystwa Myśliwych“ w Rohatynie. Towarzystwo to dzierżawi rewiry o ogólnej przestrzeni 16,000 morgów. Polowanie w każdym z 16 rewirów odbywa się tylko raz na rok. W ostatniem pięcioleciu padło: dzików 26, kozłów 84, lisów 93, zajęcy 1064, jarząbków 34, słonek 86, kuropatw 71, kaczek 210, przepiórek 943, chruścieli 315, kszyków 268, gołębi 193, szkodników 1947.

Obraz powyższy z powodu napotkanych trudności w zebraniu potrzebnych dat nie jest dokładny, daje on jednak bodaj ogólne pojęcie o dzisiejszym stanie łowiectwa w Galicyi. *Kłośnik.*

Wioślarze warszawscy.

Towarzystwo Wioślarskie Warszawskie należy pod względem towarzyskim do instytucyi bezwarunkowo najżywotniejszych — z pośród naszych zrzeszeń sportowych.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni tętni tam życie czystej krwi sportowe: regaty, konkursy wioślarskie i pływackie, wycieczki gromadzą na przystani Tow. nietylko członków, lecz również ich rodziny. A kiedy coraz krótsze, mgliste dni nie pozwalają na wycieczki, nawet niedalekie, kiedy chłodne, wilgotne wiatry ścinają skórę na spieczonych letniem słońcem ramionach, a flotylla nadwiślańska szuka schroniska przed przymrozkami rannemi — i brać wioślarska przenosi się do ciepłego, przytulnego lokalu przy ul. Foksal, gdzie wiosło zastępuje drążek lub maczuga, a wycieczki — wieczornice „śpiewające“ i herbatki z tańcami...

Tak rok sportowy u wioślarzy zaczyna się otwarciem przystani, a kończy zamknięciem lokalu zimowego.



Obrady nad programem sportowym na rok 1913. Pp. Szreder, Freyer, Bagiński, Borman, hr. Branicki, Bobiński, Iwiński, Lucyan Kobyłecki.

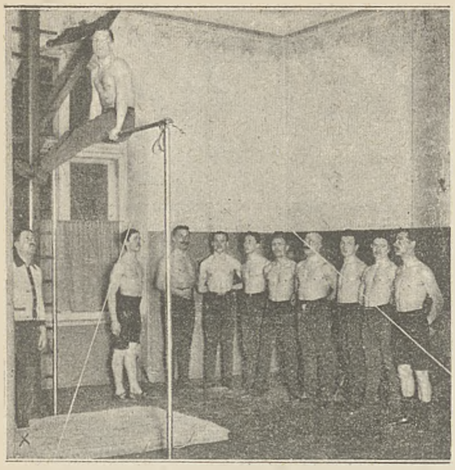


Uczestnicy trwającego obecnie konkursu bilardowego.

Fot. Jan Raczyński.



Uczestnicy świeżo ukończonego konkursu kręglowego.



Zakończenie sezonu zimowego w Kółku gimnastycznem. (x) Kierownik kółka p. E. Nebel.

Krótką przerwę pomiędzy dwoma temi momentami wypełnia praca nad ostatecznem wykończeniem programu sportowego na sezon najbliższy. Praca ta jest obecnie na ukończeniu, a w głównych zarysach tak się przedstawia:

Otwarcie sezonu sportowego zamierzone jest w pierwszych dniach maja.

Pierwszy rekord wiosenny odbędzie się na łodziach wielowiosłowych na przestrzeni 25 wiorst, w obie strony.

Na Zielone Świątki zamierzony jest doroczny zjazd wszystkich zaprzyjaźnionych klubów wioślarskich.

Regaty wewnętrzne, z programem, składającym się z 12 różnych biegów dla łodzi wszelkich typów.

Regaty międzyklubowe, na które zjeżdżają się osady z krajowych zaprzyjaźnionych Towarzystw, jak z Płocka, Włocławka, Kalisza i Łomży, przybywają również wioślarze z Wilna i Kijowa, oraz z Krakowa.

Konkurs pływacki zamierzony jest na lipiec, w połączeniu z pływacką wycieczką 10-wiorstową.

Wyścig dystansowy jesienny na przestrzeni 25 wiorst — w obie strony — zakończy sezon.

Nie zasklepiając się w ramach jednego sportu, a idąc z biegiem wymogów wszechstronnego kształcenia cielesnego, od lat 3 urządzany jest w T. W. W. konkurs ogólno-sportowy. Konkurs ten trwa 5 miesięcy — na wzór pentatlonu greckiego, a składa się z 5-ciu trój-bojów ćwiczeń: gimnastycznych (wolne ruchy, na drążku i poręczach), lekkiej atletyki (skok wzwyż, wdal i rzucanie kamienia), sportu pływackiego (wyścig 1000 metr., nurkowanie i skoki), sportu wioślarskiego (wyścig skulingiem 3000 metr., sztuczna jazda skulingiem i ratowanie tonących), wreszcie sportu pieszego (wyścig 5000 mtr., bieg płaski 100 mtr. i z przeszkodami 110 m.). Konkurs rozgrywa się, prócz innych nagród — o puhar przechodni, ofiarowany przez p. Edmunda Nebla, członka T-wa, inicyatora rzeczonego konkursu. Urządzeniem konkursu zajmuje się specyalna komisya organizacyjna.

W chwili obecnej puhar pozostaje w ręku mistrza dwukrotnego, p. Z. Jędrzejowskiego.

W ciągu miesięcy zimowych wioślarze uprawiają gimnastykę, jako podstawową część sportów. Gimnastyka odbywa się w 2-ch grupach 3 razy tygodniowo. Młodsi członkowie uprawiają gimnastykę zdrowotną i sportową, starsi uprawiają ćwiczenia gimnastyki zdrowotnej, systemu szwedzkiego i mieszanego.

Oprócz gimnastyki, członkowie Tow. uprawiają grę kręglową we własnej kręgielni, i bilardową, w suterenach klubu. Członkowie ci, zgrupowani w stałe kółka, których jest 7, grają w swoje dni tygodnia.

Nad ostatecznem wykończeniem szczegółów tego programu pracuje obecnie komitet Towarzystwa; program będzie niebawem ukończony i ogłoszony.

Katastrofa lotnicza.

W końcu z. m. Warszawę zelektryzowała wieść o katastrofie lotniczej. Wieść okazała się, niestety, prawdziwą: katastrofa wydarzyła się z jednym z pilotów oddziału awiatycznego warszawskiego, a ofiarą jej padł polak, ś. p. Aleksander Perłowski, porucznik oddziału lotniczego.

Ofiara pierwszej tej na terytoryum Królestwa Polskiego, tak tragicznie zakończonej katastrofy, ś. p. Perłowski był żytomierzaninem. Po ukończeniu szkół w rodzinnem mieście, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu petersburskiego, wkrótce jednak porzucił studya jurystyczne i wstąpił do Wyższej Szkoły Aeronautycznej w Petersburgu, którą chlubnie ukończył, a następnie do Szkoły Awiacyjnej przy aeroklubie petersburskim, gdzie oddał się specyalnie badaniom dwupłatowców Farmana. Złożywszy następnie egzamin (między innemi lot 1 i pół godzinny na wysokości 1000 mtr.), otrzymał międzynarodowe *breve* lotnika.

Aczkolwiek wielki zwolennik systemu dwupłatowego, zapragnął ś. p. Perłowski zapoznać się bliżej z jednopłatami, i w tym celu rozpoczął ćwiczenia z aparatem Newporta. Po szeregu udatnych próbnych wzlotów, ś. p. Perłowski d. 28 z. m. o g. 9 rano wzbił się z brawurą w przestworza, zamierzając wykonać w powietrzu szereg ewolucyi, jak to zwykł był czynić na swym Farmanie.

Lot ten przypłacił Perłowski życiem. Kiedy znalazł się z aparatem mniej-więcej nad zabudowaniami Politechniki, zapragnął Perłowski splanować, uczyniwszy zwrot w prawo. Nagle motor—z niezbadanej dotychczas przyczyny — stanął i aparat, przechylony na bok prawy, runął z wysokości stu kilkudziesieciu metrów na pole wyścigowe Mokotowskie, w pobliżu siodlarni.

Aparat zdruzgotany został na drobne kawałeczki, zaś części metalowe zbiły się w jednę bezkształtną masę.

Lotnik padł bez zmysłów w odległości kilku łokci od aparatu. Dawał jeszcze słabe oznaki życia, więc przewieziono go do szpitala, niebawem jednak ducha wyzionął. Skon spowodowało wstrząśnienie mózgu i obrażenia wewnętrzne; nadto stwierdzono złamanie nogi.

Celem ustalenia istotnych przyczyn katastrofy, z Petersburga delegowana została do Warszawy komisya techniczna, która zajęła się zbadaniem sprawy.

Zwłoki złożono na cmentarzu katol. w rodzinnym Żytomierzu.



Lotnik Aleksander Perłowski (x) przy jednopłacie Newporta.



Strzaskany jednopłat Newporta na miejscu katastrofy.



Droga z Kuźnic do Zakopanego. Zakręt koło zbiornika wodociągowego; po prawej stronie baryera, na której było najwięcej wypadków. *Fot. „Tatry" Zakopane.*

Pod Giewontem.

Niebawem zakwitną na Cyrhli krokusy... Jeszcze kilka wiatrów halnych i kurniaw przelotnych, a przyjdzie wiosna pod Tatry. Rozpoczną się najmilsze—długie nieraz — ostatki narciarskie na północnych zboczach gór, w dnie rozjaśnione słodką pogodą, upajające, jak rozkosz ukryta, pośpiesznie kradziona słońcu.

W kończącym się sezonie ruch narciarski w wysokich Tatrach był niewielki, przedewszystkiem z powodu słabego ośnieżenia gór. Po grudniowej odwilży nastała na wirchach i przełęczach szreń; sypki zaś śnieg styczniowy zabrały łatwo wiatry, lub zsunęły w doliny, tak, że wyprawy turystyczno-narciarskie były ogromnie utrudnione. Nie było też dawnego zainteresowania wycieczkami wysokogórskiemi, bo epoka „zimowych odkryć" tatrzańskich — niemal skończona. Ruch sportowo - narciarski, przeważający tej zimy, również osłabł.

Bez przesadnej tedy ironii, stwierdzić można, że najwybitniejszem zdarzeniem sportowem pod Giewontem w ostatnim sezonie była katastrofa bobsleighowa na drodze Kuźnickiej. Wypadek to za głośny i za dobrze znany z opisów w dziennikach, aby trzeba było raz jeszcze opowiadać smutne jego szczegóły; rozpatrzmy raczej przyczyny.

Bezgraniczna lekkomyślność używania pod boby drogi leśnej z Kalatówek do Kuźnic, a dalej szosy do Zakopanego — to wina bezpośrednia aktorów i ofiar tragedyi, wina niewątpliwa, ale najmniejsza. Główną przyczyną strasznego wypadku — anarchia administracyjna w Zakopanem. Obchodzi nas tu tylko policya bezpieczeństwa i porządku publicznego, która pomnaża wprost... naturalny nieporządek na obszarze Zakopanego i najbliższej okolicy. W roku zeszłym komisarz klimatyczny dopiero na przedstawienie kilku profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej wydał zakaz jeżdżenia saneczkami i bobami po ulicach i drogach, do zarządzenia tego jednak, jako (istotnie) nieformalnego, choć słusznego, nie stosowali się ostentacyjnie nawet urzędnicy władzy powołanej, t. j. starostwa nowotarskiego. W tym sezonie wydano — podobno przed katastrofą, choć o tem w Zakopanem nie wiadomo — taki sam zakaz formalny, nikt jednak nie czuwał nad wykonaniem zarządzenia, a nawet sam komisarz klimatyczny „podcinał" saneczkami nogi przechodniom na Krupówkach.

Naczelna władza administracyjna w powiecie, starostwo nowotarskie, zaczęła naprawdę działać dopiero po katastrofie. Jak przedtem grzeszyła brakiem surowości, tak teraz przesadną surowością usiłuje się zrehabilitować, nie przewidując znów, że szkodzi tem przyszłości sportowej Zakopanego. Chodzi mi o szczegół zakazu, tyczący się narciarzy, na który zwróciła uwagę w sposób oficyalny S. N. T. T. w piśmie następującem:

„Ze względu na to, że zakaz Starostwa, tyczący się jazdy na bobsleighach, saneczkach i nartach na drodze z Kuźnic do Zakopanego, bardzo silnie i ujemnie odbija się na ruchu narciarsko-turystycznym w Tatrach, — Zarząd S. N. T. T. ośmiela się poddać rozwadze Starostwa: 1) że szybkość przeciętna jazdy na nartach, na przestrzeni tej drogi wynosi koło 6 klm. na godzinę, 2) że kierowanie nartami przy tak małej szybkości nie przedstawia żadnej trudności, oraz, że wypadków z jadącymi na nartach ani też spowodowanych przez jadących na nartach pomimo bardzo ożywionego ruchu narciarskiego, dotychczas na tej drodze nie było; 3) że narciarze, turyści, powracający z gór zmęczeni, nie zastają w Kuźnicach sanek i muszą drogę tę odbywać pieszo z nartami na ramieniu. Popychając się zaś kijem, lub jadąc w większej liczbie za sankami na nartach na linie, mogliby bez trudu przestrzeń tę przebywać. Wobec tego Zarząd S. N. T. T. ma zaszczyt prosić Starostwo o zmianę wydanego w tej kwestyi rozporządzenia w tym kierunku, ażeby dozwolonem było na drodze Kuźnice-Zakopane jechać i iść na nartach, również jechać na nartach t. zw. włókiem, t. j. na linie za saniami, ciągnionemi przez konia".

Żądanie zupełnie słuszne, powinno więc być uwzględnione w najbliższem wydaniu zakazu, t. j. przed nową zimą, o ile za rok nie będziemy jeszcze mieli toru bobsleighowego, który stanie się skuteczniejszym, niż zabiegi policyjne, środkiem na pseudo-sportowe wybryki po ulicach.

Obecny stan tej sprawy tak przedstawia sekretarz komitetu organizacyjnego, pan Gustaw Kaleński:

„Wedle projektu, tor prowadzić ma z górnego piętra Kalatówek do pomnika Chałubińskiego. Długość jego wyniesie około 4 kilometrów. Na Kalatówkach proponowaną jest restauracya, u wylotu toru — poczekalnia. Obydwa punkty połączy drut telefoniczny. Tor na przestrzeni: pomnik Chałubińskiego-Kuźnice byłby w lecie chodnikiem. Koszt budowy całości wynosi w przybliżeniu 60.000 koron. Delegat ministeryum robót publicznych, p. Riczmer-Riczmers, który oglądał w lutym ub. roku proponowaną trasę, wyrażał się o niej bardzo pochlebnie i twierdził, że budujący mogą liczyć na subwencyę ministeryum w kwocie 20.000 koron.

„Obecnie sprawa znajduje się w rękach komitetu, wybranego przez zebranie, zwołane przez Sekcyę Narciarską T. T. w styczniu r. ub., celem założenia Towarzystwa udziałowego. Na czele komitetu stoi p. M. Zaruski. Do komitetu należy sporządzenie dokładne trasy, przeprowadzenie pertraktacyi z właścicielami gruntów i utworzenie Tow. udziałowego. Delegaci komitetu jeździli do Łomnicy Tatrzańskiej, aby obejrzeć tamtejszy tor dla bobsleighów, najlepszy w Europie; również w czerwcu r. ub. delegacya komitetu udawała się do Wł. hr. Zamoyskiego, aby nawiązać pertraktacye o grunty pod tor. Hr. Zamoyski przyjął delegatów bardzo życzliwie, zapewnił ich o swej przychylności dla sprawy, odrzekł jednak, że decydującej odpowiedzi dać nie może, ponieważ przez te same miejsca proponowane są trasy dwu innych jeszcze przedsięwzięć.

„Teraz dochodzą nas wieści, że Wł. hr. Zamoyski skłonny jest znowu nawiązać pertraktacye z komitetem. Nie wątpimy ani na chwilę, że po strasznym wypadku, który wykazał całą grozę obecnego stanu rzeczy, pertraktacye szczęśliwie doprowadzą do celu. Jeżeli wszystko pójdzie pomyślnie, będziemy mogli mieć tor dla bobsleighów jeszcze na przyszłą zimę. Katastrofa ostatnia poruszyła, śmiało rzec można, nietylko Zakopane, ale całą Polskę. Niechże wszyscy, komu zależy na torze dla bobsleighów w Zakopanem, poprą komitet budowy toru w jego usiłowaniach".

Do tej informacyi, zaczerpniętej ze źródła najpewniejszego, dodaję, że Komitet ma otrzymać niebawem od hr. Zamoyskiego ostateczną odpowiedź, od której zależy w zupełności los powyższego planu.

Zakopane. *Józef Smrek.*

Z sezonu myśliwskiego w Antoninach.

Fot. Saryusz Wolski.



Przed polowaniem w Pilawinie. *Siedzą:* Józef hr. Potocki *(jun.)*, Karolowa ks. Radziwiłłowa, Pogorski, Tad. Dachowski Roman hr. Potocki, Eust. ks. Sapieha. *Stoją:* St. ks. Radziwiłł *ord. Dawidgródzki*, Fel. hr. Sobański, Karol ks. Radziwiłł, Ad. ks. Lubomirski, Eust. ks. Sapieżyna, Józefowa hr. Potocka, hr. Hołyńska, Józef hr. Potocki.

Wyścigi na prowincyi.

Piotrkowskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, najstarsze z towarzystw wyścigowych prowincyonalnych, ogłosiło drukiem sprawozdanie ze swej działalności za rok 1912. Sprawozdanie składa się z działów technicznego i kasowego. Pod względem sportowym rok zeszły zaznaczył się ujemnie, w stosunku do liczby biegających koni, w porównaniu z latami ubiegłemi. Od trzech lat daje się zauważyć stałe, choć niewielkie, zmniejszenie napływu koni na tor piotrkowski.

Przyczyny tego zjawiska, pomimo wzrastającej wciąż sumy nagród (w r. z. rozegrano w przeciągu 4 dni 18,848 rb.), rzucają się same w oczy, mianowicie: 1) nadmierne popieranie koni półkrwi, których hodowla, w kierunku produktu wyścigowego, znacznie zmalała; 2) dopuszczenie follblutów tylko w niewielu wyścigach, i to z dużą nadwagą; 3) dominująca od lat wielu jedna stajnia, prowadzona zawodowo i nakładowo, z którą rywalizacya dla innych stajen amatorskich staje się niemożliwością.

Na te trzy wytyczne punkty dyrekcya Tow. Piotrkowskiego zwróciła uwagę i program na 1913 r. ulega już znacznym w tej mierze ulepszeniom. Niezależnie od wyścigów, Towarzystwo Piotrkowskie urządza od szeregu lat biegi myśliwskie za mastrem, t. zw. jagdritty, które cieszą się dużą popularnością wśród początkujących gentlemanriderów; w tego rodzaju wyścigach oraz konkursach hippicznych rozegrano 2.300 rb. Pod względem towarzyskim wyścigi piotrkowskie mają ustaloną świetną tradycyę. Koniec sierpnia, a więc czas wolniejszy od robót polnych, ściąga do grodu trybunalskiego na tydzień sportowy liczne grono ziemian z bliższych i dalszych okolic kraju.

Bilans zamknięto sumą rb. 4.357 kop. 40 na rachunku totalizatora, rb. 26.790 kop. 90 na rachunku towarzystwa, czystego zysku osiągnięto rb. 802 kop. 27. Majątek nieruchomy i ruchomy oszacowany jest na rb. 17.256. Członków Towarzystwo liczy honorowych 10 i rzeczywistych 80.

W ostatnim też czasie Towarzystwo ogłosiło już program wyścigów na r. b., z zaznaczeniem, że program ten ma na celu podtrzymanie szlachetnej hodowli koni pół krwi i sportu gentlemańskiego. Jako nowość, wprowadzono wyścigi dla dwulatków, przyczem wyścig z nagrodą 400 rb. rezerwowany jest dla młodzieży pół krwi, a trzy, z nagrodami po 500 rb., z dopuszczeniem koni pełnej krwi. W trzech wyścigach mogą startować i konie zagraniczne.

Najwyższe nagrody są: Piotrkowski St. Leger im. Augusta Ostrowskiego 1200 rb., Widzowa 1500 rb., ofiarowana przez ks. Lubomirskiego, następnie nagrody 800, 600 i 500 rb. od Głównego Zarządu Stadnin. Odrębną kategoryę tworzą wyścigi z przeszkodami; są tu uposażone: „Steeple-chase international“ im. Jana Zbijewskiego, 1200 rb., im. Jana Reszkego w., z płotami, 1000 rb. i „Gross-Country steeple-chase international“ 1000 rb. Ogółem zostanie rozegranych 19300 rb. Nagrody na wyścigi myśliwskie i konkursy hippiczne wynoszą 1250 rb.

Łódzkie Tow. Wyścigowe. Pod przewodnictwem wiceprezesa, Alfreda hr. Wielopolskiego, odbyło się zebranie ogólne „Łódzkiego Towarzystwa Zwolenników Wyścigów Konnych“. Postanowiono zaciągnąć długoterminową pożyczkę hipoteczną w sumie 20000 rb. Sumę nagród na r. b. określono w wysokości 18000 rb., nie licząc nagród dodatkowych, a mianowicie Gł. Zarz. Stadnin państw 5000 rb., składkowe 5000, Ces. Tow. W. K. w Kr. Pol. 2500. Do komisyi technicznej zostali wybrani pp.: Jan Kostanecki, Franciszek Winnicki, Henryk Barciński i Gustaw Geyer.

Nestor gimnastyków polskich.

W końcu z. m. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 80, najstarszy gimnastyk polski, ś. p. Stanisław Majewski.

Urodzony w roku 1832, Julian Stanisław Majewski od wczesnej młodości odbierał staranne wychowanie cielesne dzięki temu, że wuj i opiekun jego, Teodor Matthes, prowadził pierwszy w kraju zakład gimnastyczny. Zdolny i gruntownie przygotowany do pracy rzeczonej, a przytem ze szczególnem zamiłowaniem traktujący swój zawód, umiał ś. p. Matthes wzbudzić zamiłowanie podobne w swym uczniu i pupilu, który już w 16-tym roku życia wyróżniał się zręcznością w ćwiczbie, szermierce i pływaniu, to też wcześnie bardzo zaczął pomagać swemu mistrzowi w prowadzeniu zakładu. Gdy krewniak dokonał zasłużonego żywota w roku 1866, J. St. Majewski objął jego zakład i prowadził go do r. 1907. Obok gimnastyki zdrowotnej, długie lata uprawianej wedle systemu Jahna, w pierwotnej jego postaci, prowadził J. St. Majewski i gimnastykę leczniczą, będąc przez czas długi jedynym w tej mierze specyalistą w Warszawie, oraz szermierkę. W sezonie letnim czynną też była jeszcze przez Matthesa założona pierwsza w Polsce szkoła pływania.



† Stanisław Majewski.

Zarówno zakład gimnastyczny, jak i szkoła pływania przez długie lata siały w społeczeństwie naszem zamiłowanie do ćwiczeń cielesnych, pokonywały przeciwników gimnastyki, uważających ją, wedle słów znanego na tem polu działacza, za przedmiot niejako cyrkowy, wykształciły też wszystkich niemal późniejszych gimnastyków, szermierzy, pływaków i niewątpliwie przygotowały owo zainteresowanie sprawami kultury cielesnej, które tak chętnie w pokoleniu naszem podnosimy.

Będąc młodszym, brał ś. p. Majewski czynny udział w życiu towarzyskiem i społecznem naszego miasta, z czasem atoli wycofał się, dając miejsce siłom młodszym. Ale sam pracy bynajmniej nie zaniedbał i, pomimo wieku sędziwego i kilkudziesięcioletniej działalności na polu kształcenia cielesnego, do ostatniej prawie chwili swego życia przetrwał na posterunku. *S.*

Kronika sportowa.

Z WARSZAWSK. TOW. SPORTOWYCH.

Kształcenie cielesne. Przedstawiciele 10 warszawskich instytucyi sportowych i organizacyi społecznych, wychowaniu fizycznemu poświęconych, na zebraniu, odbytem w Tow. hygienicznem, uznali za pożyteczne utworzyć przy Towarzystwie stałą „Delegacyę do spraw kształcenia cielesnego". Delegacya, stwarzając łącznik między instytucyami, może okazać się bardzo pożyteczną.

„Stand" Koła sportowego. Magistrat uchwalił wydzierżawić w dalszym ciągu na rok grunt miejski koło stacyi pomp, przy ul. Czerniakowskiej, Kołu sportowemu dla utrzymywania tam „Standu".

Tow. Sportowe Warsz. Świeżo wybrany zarząd Tow. Sportowego Warszawskiego ukonstytuował się w sposób następujący: prezes adw. przys. Stanisław Popowski, wice-prezes Ignacy Wadowski, skarbnik p. Czesław Dajkowski i sekretarz p. S. Gocławski. Lekarzem Towarzystwa jest dr. Krakowski.

Z Koła Sportowego. W parku Agricola odbyła się rozgrywka w piłkę nożną między obozem „Meteorem I" a „Meteorem III" o puhar, ofiarowany przez prezesa Koła, Aug. hr. Potockiego. Zwyciężył „Meteor I" z wynikiem 5 : 4.

Klub Wioślarek Warszawskich przystępuje do budowy własnej przystani na brzegu Wisły.

Konkurs Kręglowy u Wioślarzy. W Towarzystwie Wioślarskiem w Warszawie ukończono obliczanie dorocznego konkursu kręglowego, do którego stanęło 32 współzawodników. Zwycięstwo odnieśli i nagrody otrzymali pp.: I. F. Staszewski, II. F. Zbrożek, III. W. T., IV. J. Szmarsel, V. J. Werner, VI. T. Züru VII. J. Łopieński, VIII. E. Dębski. Nagrody w żetonach i przedmiotach pamiątkowych. Obecnie rozgrywany jest konkurs gry bilardowej piramidkowej, od d. 10 marca poczynając, przy 29 współzawodnikach, wyłącznie z pośród członków Towarzystwa. Rozpoczęty również został konkurs gry bilardowej karambolowy, a wreszcie w d. 12 kwietnia rozegrany zostanie ostatni konkurs sezonu zimowego, jako pierwszy trój-bój konkursu ogólno-sportowego; mianowicie trój-bój ćwiczeń gimnastycznych. Trój-bój stanowić będą: 1) jeden obraz ćwiczeń wolnych, 2) jedno ćwiczenie na drążku i 3) jedno ćwiczenie na poręczach.

Odczyty u Wioślarek. W sali Tow. Doraźnej Pomocy Lekarskiej przy ul. Leszno Nr. 52 rozpoczęto cykl urządzanych przez Warsz. Klub wioślarek odczytów, pod ogólnym tytułem „O ratownictwie". Wykłady prowadzi dr. Władysław Osmolski, lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Harcerstwo. Znaczna liczba młodzieży, uprawiająca w Warszawie skaut grupami, zjednoczyła się obecnie i opracowuje program harcerstwa podczas lata r. b. Zamierzone są wycieczki piesze do wszystkich większych miast na całym obszarze Polski, Litwy i Rusi. Każde grono będzie miało oddzielną marszrutę, a wszystkie będą tak ułożone, aby na jeden termin mogły się zgromadzić w jednem z miast.

SPORT KONNY.

Wystawy koni. W r. ub. w różnych miejscowościach Królestwa urządzonych było 29 wystaw koni, na których przedstawiono do nagrody 3059 koni. Nagród pieniężnych wydano właścicielom eksponatów na ogólną sumę 23900 r., z tego główny Zarząd państwowy hodowli koni wyasygnował 5400 r., warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych 4200 r., pozostałą sumę ofiarowały towarzystwa rolnicze i komitety wystaw.

Przed polowaniem w Podzamczu u p. S. Niemojewskiego.



Na pierwszym planie: Leop. bar. Kronenberg *(jun.)*, hr. Komorowski, Dziechowski, Karol hr. Skarbek, W. Reszke, S. Niemojewski, A. hr. Wielopolski, Gławcze bar. Bistram, Adam Zagórski, A. hr. Morstin, T. Krzymuski.

Księga stadna. Do IV tomu „Księgi Stadnej" za r. 1911 i 1912 zapisali dotychczas swe konie: J. F. hr. Zamoyski z Trzebienia 19 koni, W. Starzyński z Krzewa-Lisie 12, M. Modzelewski z Gładczyna 7, A. Kopeć z Patkowa 8, Z. Żylicz z Monasterska 6, T. Abramowicz z Niewikli 22, „Spółka Warszawska" 1, Teodor Drewitz z Całowania 1, K. Morawski ze Stajnego 4, E. Kałużyński z Rudnika 3, A. hr. Wielopolski z Ostrowca 2.

Stajnia p. Dachowskiego. P. Tadeusz Dachowski sprowadził do swej stajni zakupiony w Galicyi cały materyał hodowlany pół-krwi ze sławnego rodu „Lichów", stada p. Ostoia-Ostaszewskiego. 26 koni z tego rodu w 3 generacyach, startując 248 razy, wygrało 104 pierwszych, 58 drugich i 33 dalszych nagród.

Stajnie treningowe. W stajni p. A. Kosińskiego trenerem jest Jan Dulniak, koni 9. W stajni rządowej w Janowie trenerem jest Dominik Krzywiński, jeźdźcem Jan Urbańczuk, koni 20. W stajni E. v. Grimma trenerem K. Makarów, koni 7. W st. A. Zoppy tren. Jan Paszkiewicz, koni 8. W st. I. Schultza—Ludwik Rudasz, koni 2.

„Farurey" w Janowie. Główny Zarząd stad w Petersburgu udzielił znanemu galicyjskiemu hodowcy, p. Ostoia-Ostaszewskiemu, specyalnego pozwolenia na umieszczenie znakomitego syna Flying Foxa, „Farureya", w stadzie janowskim, Potomstwo „Farureya" wygrało dotąd na torach w Austro-Węgrzech 140.000 kor. Z synów „Farureya" pozostało w Galicyi 6 ogierów: trzy nabyło ministeryum rolnictwa, dwa Tow. gospodarskie, a jeden jest w prywatnem posiadaniu. Równocześnie z „Farureyem" wysłał p. Ostoia-Ostaszewski do Królestwa cztery najlepsze klacze-matki, a podobno wkrótce przewieziony tam zostanie dalszy materyał hodowlany. Cała stajnia wyścigowa p. Ostaszewskiego natomiast pozostanie narazie w Galicyi.

Wystawa koni w Kijowie. Główny zarząd stadnin państwowych urządza w Kijowie w drugiej połowie sierpnia st. st. r. b. wielką okręgową wystawę koni typów: wierzchowego, kłusackiego i roboczego. Na nagrody przeznaczono rb. 33.325, prócz tego 8 medali złotych, 20 wielkich srebrnych, 24 małe srebrne, 32 bronzowe i 100 listów pochwalnych. W poszczególnych działach pieniężne nagrody mają być rozdane w porządku następującym: W dziale hodowlanym wierzchowym 74 nagrody na sumę rb. 13.785, w dziale użytkowym wierzchowym 38 nagród na sumę rb. 3.400, w dziale hodowlanym kłusackim rb. 12.000, w dziale hodowlanym roboczym rb. 2.400 i w dziale użytkowym pociągowym rb. 1.700. Deklaracye koni na wystawę należy przesyłać do d. 14 sierpnia do komitetu wystawowego w Kijowie (ul. Kreszczatik Nr. 45).

MYŚLISTWO.

Echa polowań. W dobrach Ktery, w pow. kutnowskim, u p. Kazimierza Wodzińskiego zabito w ciągu r. 1911 i 1912: kozłów 7, zajęcy 455, kuropatw 1647, 24 przepiórek, 6 bażantów, 10 cietrzewi, 141 kaczek, 3 dzikie gęsi, 8 kulonów dużych 25 kulików, 18 kszyków; razem zwierzyny użytkowej 2344 sztuk. Szkodników: lisów 5, wyder 2, kun 8, tchórz 1, łasic 25, psów 83, kotów 64, orły 2, jastrzębi dużych i kuropatwiarzy 192, jastrzębi małych 81, srok 61, wron 719; razem sztuk 1243. Razem za dwa lata sztuk 3597.

Na terenach Otwockiego Kółka Myśliwskiego, pod wezwaniem św. Huberta, zabito od 15 lutego 1912 r. do 15 lutego r. b. zwierzyny użytkowej: rogaczy 24, zajęcy 614, kaczek 13, bekasów 16, słomek 7, kuropatw 371, cietrzewi 21, bażantów 9. Szkodników: lisów 2, psów 155, kotów 75, łasic 12, wiewiórek 279, jastrzębi 33, wron 143, srok 2.

W sezonie ubiegłym w lasach dóbr Gościeradów w gub. lubelskiej, na kilku

polowaniach zabito: 11 rogaczy, 1 dzika, 11 lisów, 393 zajęcy. Pozatem zabito w r. 1912: lisów 33, psów 122, kotów 14, kun 3, łasic 7, wiewiórek 521, jastrzębi 51, wron 315, srok 5, oraz zniszczono jaj jastrzębich 19, wronich 126.

W dobrach Dzikowskich Zdzisława hr. Tarnowskiego w ubiegłym sezonie polowano 3 dni i zabito przeszło 700 sztuk zwierzyny.

CYKLIŚCI.

Konkursy w Tow. Cyklistów w Warszawie. Komisya konkursowa T. C. W., złożona z pp.: A. Fertnera, F. Leśniaka i A. Kondrackiego, rozpatrzyła wyniki, osiągnięte przez uczestników konkursów turystycznych, i przyznała następujące nagrody: Za konkurs rowerowy zimowy, rozpoczęty w dniu 12 listopada 1911 roku, a ukończony w dn. 14 lutego 1912 roku: za udział w 10 wycieczkach żetony złote otrzymali pp.: Korewicki, F. Skrzypek, I. Wadowski, J. Więckowski, Z. Budziszewski, J. Wroński, I. F. Rąbalski. Za udział w 6 wycieczkach żetony srebrne pp.: Z. Bursztynowicz i H. Paszkowski.

Za takiż konkurs letni, rozpoczęty w dn. 8 kwietnia, a ukończony w dn. 27 października 1912 r. żetony złote: za udział w 24 wycieczkach i przejechanie conajmniej 1000 wiorst otrzymali pp.: I. Wadowski, F. Wojtkiewicz, J. Wroński, A. Jabłczyński, F. Skrzypek, P. Korewicki, Z. Bursztynowicz, J. Więckowski, Z. Budziszewski, S. Stobiecki, H. Paszkowski, J. Werstak i F. Rąbalski. Żetony srebrne, za udział w 16 wycieczkach — pp.: Jan Rożalski, Władysław Rożalski, S. Porczyński i L. Wijas. Żetony bronzowe — za udział w 8 wycieczkach lub we wszystkich dwudniowych pp.: T. Bruhl, J. Lubowidzki, T. Dąbrowski, S. Trzebiecki, F. Walter, Z. Masłowski i F. Grąbczewski. Nadto w myśl opinii Zgromadzenia ogólnego z roku 1906 za uczestnictwo w podobnych konkursach ze zdobywaniem nagród przez 10 lat, specyalny żeton złoty wręczono p. I. Wadowskiemu, długoletniemu kapitanowi Tow. Cykl. Warsz.

Za konkurs letni motocyklistów 1912 roku: żetony złote pp.: K. Wiciejewski (26 wycieczek), K. Pawiński (24 wycieczek), J. Jaworski (22 wycieczki).

Za wyścig rozstawny okrężny, rozegrany w dn. 6 października 1912 r., na przestrzeni 58 wiorst i dystansie Miłosna - Wiązowna - Kołbiel - Stojadło - Konik - Miłosna, w którym uczestnicy podzieleni zostali na dwie grupy: Przestrzeń powyższą przebyła grupa czerwonych w 2 godziny 46 minut, zaś grupa zielonych, jadąca w odwrotnym kierunku, w 1 godzinę 47 minut. Na zasadzie powyższych rezultatów, przyznano grupie czerwonych żetony srebrne emaliowane, pp.: J. Werstakowi, F. Wojtkiewiczowi, S. Trzebieckiemu, J. Rożalskiemu, Wład. Rożalskiemu, J. Mierzwińskiemu, P. Korewickiemu, J. Więckowskiemu i S. Porczyńskiemu. Grupie zielonych żetony srebrne gładkie, pp.: A. Jabłczyńskiemu, I. Wadowskiemu, F. Skrzypkowi, Z. Bursztynowiczowi, T. Bruhlowi, F. Rąbalskiemu, J. Wrońskiemu, H. Paszkowskiemu, Z. Masłowskiemu i D. Stobieckiemu.

Otwarcie sezonu w Towarzystwie Cyklistów Warszawskich. Otwarcie sezonu letniego u Cyklistów na Dynasach odbyło się w niedzielę, dn. 30 z. m. wycieczką kapitańską do Piaseczna. Nazajutrz — korzystając z dnia świątecznego — urządzono takąż wycieczkę do Jabłonny.

Program sportowy T. C. W. został już opracowany i niebawem ma być ogłoszony.

FOOTBALL.

Związek Polski Piłki Nożnej. Nowym prezesem Związku Polskiego Piłki Nożnej we Lwowie został obrany inżynier. L. Christelbauer. Do Wydziału weszli: Z. Żeleński (zastępca prezesa), K. Hemerling, dr. M. Orłowicz, Z. Ritterschild, dr. Roztworowski i dr. Stojak. Na reprezentantów Z. P. P. N. w austryackim Związku wybrano zasłużonego b. prezesa Związu, redaktora „Czasu", Kopernickiego i dr. K. Liszniewskiego, urzędnika ministeryum robót publicznych w Wiedniu.


Inż. L. Christelbauer, prezes P.Zw.P.N.

„Matche" piłki nożnej w Łodzi. Na placu sportowym klubu sportowego łódzkiego, przy ul. Srebrzyńskiej, odbył się „match" piłki nożnej między drużyną krakowską „Wisła" i drużyną łódzkiego klubu sportowego. Zwyciężyła drużyna krakowska. Wynik 4 : 2. Następnego dnia odbyła się walka pomiędzy drużyną krakowską oraz reprezentacyą wszystkich łódzkich klubów sportowych. W tej walce odniosła świetne zwycięstwo na całej linii „Wisła", kończąc „match" 9 : 1. Wreszcie d. 25 z. m. odbył się „match" między drużyną krakowską „Wisła" a drużyną „Turing-klubu". I ten „match" zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej. Drużyna krakowska składa się przeważnie z uczniów szkół średnich. Członkowie drużyny wykazali nadzwyczajną oryentacyę oraz szybkość w grze i kombinacyach.

AUTOMOBILIZM.

Petersburska międzynarod. wystawa automobilowa, jaką ces. rosyjski Klub automobilowy urządza w maju i czerwcu r. b., ma być następnie przeniesiona do Kijowa, gdzie będzie przyłączona do odbyć się mającej w czasie od maja do października wystawy rolniczo-przemysłowej.

Grand Prix. Komisya sportowa Francusk. Klubu automobilowego postanowiła na ostatniem posiedzeniu urządzić Grand Prix 12 czerwca b. r. Drogę okrężną z Amiens, wynoszącą 31 klm. 250 metr., będą musieli współzawodnicy przejechać 29 razy, tak, że cała przestrzeń wyniesie 906 klm. 250 metr.

Moskwa-Paryż. Moskiewskie Towarzystwo Automobilowe urządza w r. b. jazdę z Moskwy do Paryża. Droga ma prowadzić przez Nowogród, Rygę, Królewiec, Berlin, Lipsk, Jenę, Weimar, Frankfurt n. M., Heidelberg, Strassburg, Nancy i Sedan do Paryża. Dzienne etapy będą wynosiły 270—320 kilom.

SZACHY.

Konkurs szachowy. W Stow. Kupców Polskich w Warszawie odbył się turniej szachowy, rozegrany przy udziale 14 członków. I nagrodę, parę srebrnych lichtarzy, otrzymał p. Henryk Neuman (12), II p. Alojzy Ludwig (9 2), III p. August Deloff (6). Następnie największą ilość partyi wygranych miał p. Bleszyński.

Warsz. Tow. zwolenników gry szachowej, pragnąc zespolić liczne grono amatorów - szachistów warszawskich w celu rozwinięcia sportu szachowego i w następstwie urządzania turniejów, seansów gry jednoczesnej, wykładów i odczytów z dziedziny teoryi szachowej, konkursów, rozwiązywania zadań i t. p. rozrywek — w szerszym, niż dotychczas, zakresie, otwiera siedzibę Towarzystwa (Wierzbowa 8) w poniedziałki i czwartki (oprócz świąt, przypadających w te dni) od g. 5 po poł. do północy dla wszystkich szachistów, nie członków klubu, jako dla gości.

SPORT NA PROWINCYI.

Wioślarze w Płocku. W z. m. odbyło się ogólne roczne zebranie członków T-wa Wioślarskiego Płockiego. Zebranie zagaił vice-prezes Tow., p. Gościcki, poczem skarbnik odczytał sprawozdanie kasowe T-wa. Ogółem rozchód wynosi 4742 rb. 15 kop., przychód, wliczając w to pożyczkę 400 r. — wyniósł 4620 rb. 99 kop. Deficyt 121 rb. Wogóle Tow. posiada długu 2667 rb. Po zatwierdzeniu sprawozdania zebrani rozpatrzyli budżet, oznaczony przez komitet sumą 4986 rb. 50 kop. Chcąc polepszyć trochę stan funduszów Tow., uchwalono podwyższenie i wpisowego i składki.

Wioślarze w Kaliszu. Otwarcie przystani letniej Tow. Wioślarskiego Kaliskiego odbędzie się w d. 4 maja r. b.

Gimnastyka na prowincyi. W Grodzisku, w miejscowem młodem lecz rozwijającem się coraz lepiej „Towarzystwie Zwolenników Rozwoju Fizycznego" odbył się popis gimnastyczny członków i członkiń Towarzystwa pod dyrekcyą nauczyciela, p. Szczepkowskiego, i kierownika, p. Przeździeckiego, — o nader urozmaiconym programie. Zaproszona do współudziału drużyna Tow. Handlowców z Warszawy, pod dzielną batutą p. Otto, wykonała szereg utworów kompozytorów polskich.

RÓŻNE.

Związek Polskich Towarzystw Sportowych. 10 mężów zaufania klubów sportowych Poznania i Warty postanowiło założyć Związek polskich Towarzystw sportowych na Rzeszę Niemiecką. Związek ten ma na celu złączenie wszystkich polskich sportsmenów, żyjących w Niemczech, i przez wspólne ćwiczenia i zawody wydoskonalić ich w technice gry w piłkę nożną i pięstówkę. Do zarządu wybrani pp.: Czesław Paluch, prezes (Poznań), Franciszek Schuetz, sekretarz (Warta), Zygmunt Jasiński (Poznań), Piekary 13 b., Alojzy Wański, sekretarz (Warta), Wacław Gadomski, skarbnik (Poznań).

Główny Zarząd Sportów.

Z Petersburga donoszą, że wkrótce utworzony będzie zarząd główny sportów w państwie rosyjskiem. Na czele nowej instytucyi stanie jeden z komendantów pułku kawaleryi gwardyi, zasłużony na polu rozwoju sportu w państwie rosyjskiem.

Igrzyska w Kijowie. Sekcya sportowa przy komitecie wystawy kijowskiej uchwaliła urządzić w czasie wystawy, mającej się odbyć w ciągu lata r. b., „igrzyska olimpijskie" i różne konkursy sportowe.